

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
plac Wilhelmowski nr. 18.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnej siedmioliterowej wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 4 września 1884.

(w zast.) NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AGJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 września.

(Sprzeczne wiadomości dotyczące wypowiedzenia wojny Francji przez Chin; nieufność w tym względzie do źródeł angielskich; popychanie Chin do wojny z Francją i Niemcami Anglii. — Podróż i mowa Gladstone'a w Szkocji i sztychtyl prasy niemieckiej. — Półroczna wiadomość, zapowiadająca przybycie cara rosyjskiego do Warszawy w czwartek lub piątek. — Zamknięcie sejmu chorwackiego i ostatnie jego posiedzenie.)

I dziś jeszcze niepodobna na pewno wiedzieć, czy Chiny wypowiedziały Francji wojnę. Zapewnienia bowiem w tym względzie ze źródeł angielskich nie zasługują na wiarę. Wczorajszy telegram „Timesa“ doniósł, że po ulicach Pekinu poprzerplano plakaty, proklamujące wojnę z Francją. Równocześnie nakazano mieszkańcom pod zagrożeniem surowej kary wstrzymać się od wyrządzania jakiegokolwiek przykrości poddanym obcych państw. — W Paryżu tymczasem nie wiedzą nic o tym wypowiedzeniu wojny. Dzisiejszy urzędowy telegram paryski wyraźnie mówi, że rząd francuski nie otrzymał dotąd (we wtorek) żadnej z Pekinu notyfikacji, która by choć słowem wspominała o wojnie; przeciwnie w dobrze poinformowanych kołach paryskich nie wierzą w to wcale, iżby Chiny zdecydowały się na wojnę. To też nie tylko w Paryżu, ale i w innych stolicach europejskich przyjęto z wielkim niedowierzaniem wczorajszą wiadomość „Timesa.“ Nie potwierdza się także przedwczorajsza depesza, jakoby rząd chiński miał zawezwać ludność do mordowania Francuzów i wyznaczyć nagrodę dla morderców. — Jaki jest cel tych alarmów angielskich, nie trudno się domyślić. Faktem jest, że postawa rządu chińskiego w Pekinie kierują wpływy angielskie, i że nawet ministrowie angielscy otwierają stawiają po stronie Chin. I tak na przykład minister kolonii angielskich oświadczył, że oczekuje węgle kamienne za kontrabandę wojenną, a równocześnie z tym oświadczeniem rząd zaakceptował wyraz oburzenia angielskich kupców i przemysłowców, którzy się uzalali, że admirał francuski nie chce przepuścić do Chin transportu broni i materiałów wybuchowych. Sprzecznosc tak jaskrawą z obowiązkami międzynarodowemi podniósł nawet organ księcia kanclerza niemieckiego, zwracając uwagę, jak dalece Anglii lekceważą te zobowiązania międzynarodowe, gdy idzie o to, ażeby kupieckie ich interesa nie doznały uszczerbku. — Półroczne dzienniki francuskie donoszą, że wszyscy zagraniczni reprezentanci w Pekinie, z wyjątkiem angielskiego, dali wyraźnie do zrozumienia chińskiej radzie stanu, że Chiny nie mogą liczyć na interwencję żadnego z mocarstw. Anglii tymczasem nie tylko pośrednio przez swoich agentów, ale i bezpośrednio przez swoje inspirowane organa starają się rząd chiński ludzić co do rzeczywistego usposobienia mocarstw europejskich. Skoro zaś który z dzienników angielskich ogłosi jaką rewelację, przyjazną Chinom, znajdują się usłużni, którzy co rychlej treść tych zapatrywań przesyłają drogą telegraficzną do Pekinu. We Francji twierdzą, że usługa tę spełniają sami rządowi agenci. W ostatnich dniach organ ministerjalny angielski doniósł jako rzecz pewną, że Chińczycy poczuli bombardowanie pod Fou-Czou za wypowiedzenie wojny. W dalszym ciągu tenże dziennik w imieniu dyplomacji europejskiej zapewniał, że w kołach tej dyplomacji panuje zdumienie, dla czego Chiny nie wypowiedziały wojny, na którejby tylko zyskać mogły. Inspirowany przez lorda Granvillę dziennik zapewniał o formalnej sympatii Anglii, dodając zarazem, że stacje angielskie na drodze ku Wschodowi nie omieszkają stwarzać trudności transportom francuskim. Na tej podstawie spodziewa się rząd chiński, że dalsze kroki nieprzyjazne uwikłać mogą w wojnę jedno z mocarstw neutralnych. Jeżeli dotąd nie wypowiedział on formalnej wojny Francji, to jedynie dla tego, iż nie ma pewności, że Anglia poprze go orężem w rękę.

Czy W. Brytania zdolną jest w tej chwili udzielić Chinom tej pomocy materialnej, czy walcząc o własny swój byt w zamorskich koloniach, miałyby jeszcze odwagę zmierzyć się z potęgą francuską? — ta kwestya już dawno na jej niekorzyść została rozstrzygnięta. Anglia do tego stopnia spadła z piedestału swęj dawnęj wielkości, że nawet nie czuje w sobie siły zmierzyć się z małym państwkiem afrykańskim Boersów. Jak zapewnia „Memorial diplomatique“, przyjmując rząd pana Gladstone'a z rezygnacją fakt obsadzenia kraju Zulów przez tych kolonistów hollen-

derskich; rząd angielski nie tylko nie podnieśli protestu, ale nawet porozumie się w tej chwili z republiką afrykańską. Uginając się pod ciężarem kłopotów egipskich, naciskany silnie przez torysów, zdobywających sobie coraz więcej znaczenia w kraju, nie upada jednak sędziwy premier na duchu i z rzeskością właściwą młodzieńcowi stawia czoło piętrzącym się trudnościom. P. Gladstone, ażeby jeżeli nie czynem, to choć słowem zdobyć upadający kredyt publiczny, podjął, jak wiadomo, podróż do Edynburga, gdzie, jak wczorajszy doniósł telegram, wielką wygłosił mowę (Zobacz Telegramy w wczorajszym numerze „Kuryera“). Szkoci witają wszędzie swego ziomka z zapalem. W Warringtonie oświadczył Gladstone, że rząd w poważnym przesileniu narodowem spełni swój obowiązek, ale rezultat zależy od kraju. W Lackerbie odpowiedział na powitalną mowę Brydona temi słowy: „W obecnej podróży mojej wyrzekłem już po dwa razy, że nie powinienem mieć mów, tylko przed mymi wyborcami. Nie dzieje się to z wygody, lub obojętności, chcąc, aby objaw opinii ludu był swobodny, a nie sztuczny, ani wywołany przez ministrów, którzy jeżdżą z miejsca na miejsce, jak gdyby potrzeba poucazać lud.“ — Służna robi uwagę jedna z gazet niemieckich, że Gladstone chwytą się właśnie tego środka agitacyjnego, który uważa za niepotrzebny. Przedwczorajsza jego mowa w Edynburgu wyszydza dzienniki berlińskie; jeden z nich pisze: „Pomiędzy słowami dzisiejszego premiera angielskiego a jego czynami zachodzi bardzo często uderzająca sprzeczność; słowa są tanie, jak jagody i jeżeli Gladstone w kwestyi kolonialnej w łagodniejszy uderza ton, to mimowoli przypomina się bajka o lisie i kwaśnych winogronach“. Pierwszy minister angielski wszelki już dziś stracił kredyt u Niemców.

Z innych spraw politycznych bardzo mało mamy do zapisania. Telegram biura Wolfa, zapowiadający przyjazd cara rosyjskiego do Warszawy w czwartek lub piątek, nie budzi już dziś wielkiego interesu, gdyż o przybyciu cara do stolicy Królestwa nikt od dawna nie wątpił. Wątpliwem jest to tylko, czy, kiedy i w jakim miejscu ma nastąpić spotkanie trzech cesarzy. Niektóre z dzisiejszych dzienników berlińskich domyślają się, że cesarz Wilhelm nie weźmie udziału w zjeździe, jeżeli ten miałby się odbyć na terytorium rosyjskiem. Nasz korespondent wiedeński słusznie zauważył przed kilku dniami, że etykieta dyplomatyczna wymagałaby, ażeby zjazd młodego cara z starszym cesarzem austriackim odbył się na terytorium austriackim.

Sejm zagrzebski został na dniu 31 z. m. zamknięty w sposób uroczysty. Osobna deputacja sejmu udała się po bana chorwackiego, a gdy ten przybył, został odczytany reskrypt królewski, podnoszący działanie sejmu przy uchwaleniu ustawy, mającej na celu połączenie Pogranicza wojskowego z Chorwacją. Reskrypt podnosi następnie, iż obecnie, przez dalszy historyczny rozwój i za pomocą odpowiednich projektów pozostaje tylko w ten sposób uregulować stosunki kraju, aby i mieszkańcy dawniejszego Pogranicza wojskowego mogli korzystać z dobrodziejstw konstytucji. Reskrypt wyraża dalej nadzieję, iż cały kraj w połączeniu też zacerpnieńszych sił żywotnych i nowych warunków postępu i dobrobytu, i oświadcza, że gdy trzecheletni okres prawodawczy zbliża się ku końcowi, nowy sejm niezawodnie doprowadzi pomysłnie do skutku rozpoczęte dzieło. Reskrypt ogłosił wreszcie sejm za zamknięty. Zebrani witali wiele ustępów reskryptu głośnie okrzykami. — Z ostatniego posiedzenia sejmu podaje „Sonn- und Montags Zeitung“ następujące ciekawe szczegóły: Po mowie Vonceziny zabrał głos wiceprezes Horwat i rzekł: „Z tem posiedzeniem zamyka sejm swą merytoryczną czynność. Jego trzecheletni peryod prawodawczy ukończył się, nie przyniósłszy tych rezultatów, jakich spodziewaliśmy się i życzyliśmy sobie. Powody, które temu przeszkodziły, są powszechnie wiadome; mimo to może sejm z zadowoleniem stwierdzić, że powiłaż dwie uchwały, które w annałach historii chorwackiej tworzą epokę. Pierwsza jest ostateczne wielecie Pogranicza (ziwio), około której to sprawy sejm i były ban Pejacewicz zdobyli sobie trwałe zasługi (żywe oklaski); druga uchwała naprawia stuletnią krzywdę przez ustawodawcze uznanie autonomicznych praw gr. orient. kościoła (ziwio)

Odracząc posiedzenie na popołudniu. Po zagajeniu po południu posiedzenia przemówił Vukotinowicz temi słowy: „Kto śledził przebieg dotychczasowych rozpraw, ten umie ocenić nadzwyczajne trudności przydyum tego sejmu, ten wie, jak trudno nieraz było jeemu przewodniczyć. Tem większą też jest wdzięczność posłów, w imieniu których wyrażam podziękowanie przydyum.“ (Żywe oklaski). Podziękowanie należy się także sekretarzom, którzy z poświęceniem pracowali. (Ziwio) Kusewicz wnosi, aby wotum wdzięczności w protokule było zapisanem. W końcu wiceprezes Horwat w gorących słowach w imieniu przydyum podziękował, poczem protokół został sprawdzony, a posiedzenie zamkniętem.

Walne Zebrania przedwyborcze odbędą się:

W piątek dnia 5 września w **Poznaniu** (dla miasta Poznania) o godzinie 8 wieczorem na sali hotelu Saskiego.

W niedzielę dnia 7 września w **Bydgoszczy** o godzinie 5 po południu w hotelu Royal.

W Prusach Zachodnich:

W niedzielę dnia 7go września w **Chełmży** (na powiat toruński) o godzinie 4 z południa na sali Möhrkego.

W czwartek dnia 11go września w **Zblewie** (na powiaty starogardzki i kościński) w oberży Bałachowskiego o godz. 2 po południu.

W niedzielę dnia 21 września o 4 godzinie po południu w **Brodniczy**.

We wtorek dnia 16 września b. r. o godzinie 3 z południa w **Chmielnie**, na powiat kartuski, w lokalu pana Gilmeistera.

W niedzielę dnia 14 września o 4 z południa w **Swieciu**, na sali Arohsohna dla powiatu świeckiego.

Wybory.

Pojutrze odbędzie się wiec wyborców miasta Poznania na sali hotelu saskiego.

Porządek obrad jest znany; na pierwszym miejscu postawiono wybór trzech kandydatów do parlamentu niemieckiego.

Przypominamy czytelników naszego pisma, uprawnionym do wyborów, aby na to zebranie jak najliczniej się stawili, dając najprzód dowód żywego zającia się sprawami publicznymi, a powtóre powagą swoją nie dopuści takich zajęć, jakich świadkiem w niedzielę była sala hotelu saskiego.

To jest świętym obowiązkiem naszej inteligencji, naszych właścicieli, lekarzy, kupców, przemysłowców, urzędników prywatnych, naszego duchowieństwa wreszcie, aby jak najliczniej stanęli wszyscy tam, gdzie ich obecność jeszcze więcej ośmiela do rejdowania ludzi podlegających do robienia wrzawy i nieporządku.

Stanowisko społeczne, rozważa i powaga klas wyższych będą silną podporą porządku i władzy wyborczej wybranej z łona ogółu; usuwanie się prowadzić musi do ochlokracji, która gorzko pomścić się na nas może.

Komitet spełni swój obowiązek, przedstawi listę kandydatów, znaną z wieca niedzielnego i zażąda rozstrzygnięcia walnego zebrania. Komitet nie ma ani prawa, ani pretensyi upierać się przy tej liście, którą wymienił; do czego wszelako ma prawo, to jest to, aby mu nie umozębniano krzykami i burdami spełnienia swych funkcji, aby mógł utrzymać porządek i nie był zniewolony zebrania rozwiżywać.

Sądzi też komitet, że lista kandydatów, ułożona wspólnie i zgodnie z komitetem powiatowym i przez powiat przyjęta, lista złożona z młodego wprawdzie, ale uzdolnionego i chętnego do służby krajowej obywatela, dającego pracę i zarobek 300 robotnikom; z kapłana wymownego, światłego i pracowitego, z obywatela wiejskiego, odznaczającego się gorliwością

w pracy publicznej, powinna znaleźć uznanie w oczach wyborców.

Mówią podobno niektórzy, iż stawiając kandydatury poselskie, trzeba czcić zasługi. Można tak było ostatecznie sądzić, kiedy chciano układać listy z 26 kandydatów, lub kiedyś stawali po 6 kandydatów na każdy powiat. Dziś zwolennicy nieustającej adoracyi powinni szukać innego kadzidła. Dziś na listę kandydatów trzeba stawiać mężów, z którymi się poprzednio porozumiano, że mogą i chcą, jechać do Berlina, że tam będą nie przeszkoda, lecz pomocą w pracy, że całemi latami od posiedzeń Koła stronić nie będą, że nie odziewszy się w toge dawnych zasług, nie będą Koła lekceważyli, co więcej nie będą przykładali ręki do miotania obelg i ciskania błotem na ludzi zasłużonych, jak się to z pewnej strony dzieje.

Cześć zasłudze, co po trudach i pracach choć spracowana, ale błogosławioną przez swoich dłoń przyczynia się jeszcze w starości do wspólnego dobra — ale nie ma obowiązku ciągłej adoracyi i wstrętnem jest ciągle wystawianie do wybijania pokłonów tam, gdzie szala zasług od dawna już poszła w górę, i „należona jest mniej mająca.“ Wstrętniejszą jeszcze jest rzecz, gdy dawne zasługi pozwalają się wyzyskiwać i orać u siebie na zagonie, na którym same tylko chwasty i zielska wyrosnąć muszą — bo tam się sieje tylko plewy, waśni, intrygi, osobiste ambicji i wrodzonego zmysłu rozbijania.

Niech to wystarczy.

Obywatelstwo poznańskie nie pozwoli się zastawdzić prostactkom, którzy już przejrżeli machinacje, jakie urządzono i siła, jakie na nich stawiano. Oto, co piszą do nas z miasta:

Poznań, 1 września.

Szanowna Redakcyo!

Przypadkiem dostał mi się do ręki „Goniec Wielkopolski“, spostrzegłem w nim list zwolennika jego, który pod niebiosy wnosi „Gońca Wielk.“ i porównywa go z Chrystusem Panem. To mnie do najwyższego stopnia oburzyło. Ażeby pismo takie, jak jest „Goniec Wielk.“, stawać na równi z Chrystusem Panem, który jest Bogiem, w niczem nieomylnym, to doprawdy każdego uczciwego katolika i Polaka musi dotknąć do żywego, ażeby mu palić kadzidło, jak Izraelci na puszczy przed złotym cieleciem.

Na czele zaś tego pisma spostrzegam zarzuty czynione komitetowi, a przede wszystkim ks. dr. Kanteckiemu jako przewodniczącemu walnego zebrania, jakoby nie chciał dopuścić do głosu pana Więckowskiego; ja zaś, stojąc blisko stołu, uważałem pilnie na wszystkie strony i na cały przebieg obrad i z góry zarzucam „Gońcowi Wielk.“ fałsz w najwyższym stopniu, bo na tak burzliwym zebraniu ks. dr. Kantecki nie mógł dostyszeć, czy p. W. żądał głosu, który w końcu otrzymał. Dalej „Goniec“ zarzuca przewodniczącemu, że nie postąpił sobie parlamentarnie, rozwijając zebranie. Tu jest znowu fałsz, bo gdyby nie był rozwiązzał przewodniczący zebrania, byłoby to uczynił p. komisarz. — Na drugi raz niech „Goniec“ stanie bliżej i przekona się naocznie, to nie będzie kłamstw umieszczal w swoich łamach. Byłem ja dawniej zwolennikiem „Gońca Wielk.“, ale dziś otwarcie przyznaję, że nim nie jestem, bo nie mogłem dalej znieść tych krytyk, po największej części niesprawiedliwych.

Do tego stopnia doszedł „Goniec“ w swojej wściekłości, że nie oszczędza ani duchowieństwa, ani osób zasłużonych około dobra narodowego. Burdy wszczynają w rzeczywistości już to z pismami polskimi, już to pojedynczymi osobami, które tylko ulicznikom przystoją.

W sprawach tak ważnych, jakimi są wybory, rozsiewa niezgodę i rozdwojenie. Najuczciwszych ludzi wyzywa od masońców, mieni się gorliwym obrońcą wiary i narodowości; lepijby zrobił „Goniec“, aby sobie za kołnierza zajął.

Czy takie pismo może zasługiwać na poparcie? mojem zdaniem nie!!!

MOWA

hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

(Dokończenie).

Następnie mówił szanowny poseł o stanowisku Polaków na wysokich urzędach. Niedorzecznym jest ascetyzm narodowy tych, którzy nie chcą, ażeby Polacy wysokie urzęda przyjmowali. Niemniej mylnem a może i szkodliwszem nawet jest zdanie, jakoby całym obowiązkiem delegacyi i sejmu miało być podtrzymywanie tych, którzy już wysokie stanowiska zdobyli. Winniśmy Polaków w urzędzie popierać, ale nie na to, aby Polacy mogli być dygnitarzami, ale na to, aby polscy dygnitarze mogli przyczynić się do zwycięstwa tradycyi narodowej i do rozkwitu kraju naszego.

Przechodząc następnie do stanowiska posła polskiego, zaznaczył, że polityka posła z Galicyi, musi się zawsze zwracać do spraw krajowych, choćby nawet ze względu na dobro samej Austrii. Tutaj zaczął hr. Dzieduszycki rozbiierać sprawy krajowe, które w sejmie, jak i w radzie państwa traktowano.

„A najpierw, tak ciągnął dalej hrabia Dzieduszycki — wspomnę o symptomacie politycznym wielkiej wagi i dodatniej natury. Wszyscy już dostrzegliśmy od lat kilku, że waśni społeczna w kraju naszym ustaje, i że nieufność włóścian do klas oświeconych zmniejsza się znacznie, jeśli nie znikła zupełnie. Jeżeli mnie nie mylą może moje najgorętsze życzenia, są oznaki, które wskazują, że inna waśni stokroć niebezpieczniejsza, waśni, do której się domięszają i obrządkowe i narodowościowe namiętności, dąży również ku końcowi. Posłowie, którzy w sejmie przemawiają ruskim językiem, inaczej jak przed tem postępowały w sesyi ostatniej. Niedługo poprzednicy ich mniemali, że się najlepiej przysłużyli swojej sprawie, przeskadzając wszelkiej dodatniej akcyy sejmu. Dzisiaj członkowie klubu ruskiego brali dodatni i żywy udział we wszystkich sprawach sejmowych, porozumiewali się z kolegami swoimi, głosowali za wszystkimi użytecznymi reformami, a przede wszystkim starali się o jednogodne postępowanie z centrum sejmowem. Z radością wielką to zaznaczam. Tylko wtedy, gdy jawni obrońcy narodowości ruskiej przywykną do dodatniego działania we wszystkich sprawach sejmowych i gdy przekonają resztę społeczeństwa o tem, że im dobro wspólnego kraju leży na sercu, zatrą się wszelkie przesady i wszelkie mienawistne uprzedzenia, zagoją się odwieczne rany i powasnione a niemocne dziś strony odzyskają tę siłę, którą miały niegdyś za dni Jagiellońskich. Tymczasem zaś, nie spodziewając się cudów, bądźmy wyrozumiali i cierpliwi, starajmy się wrócić do dawnęj najszerzej tradycyi narodowej. Z jednej i z drugiej strony nie mięszajmy spraw politycznych ze sprawami religijnymi. Pamiętajmy o tem, że są na Ukrainie Rusini od wieków prawosławni, którzyśmy powinni nie mieć przeto uważać za braci naszych; pamiętajmy o tem z drugiej strony, że szkoła ruska nie przestaje być ruską, jeśli jest ściśle katolicką i jeśli stoi pod nadzorem księży, choćby łacińskiego obrządku. A przede wszystkim nie szczytnym zapyry, które powstały wskutek tego, że nie wszyscy rozumieją zarówno obie mowy używane przez społeczeństwo nasze. Nie tylko mieszkańcy Małopolski, ale większa część ludzi oświeconych i zamożnych na Rusi nie umie wcale czytać po rusku, albo czyta źle i tak ciężko abecadłem słowiańskim, że dla niej cały ruch piśmienniczy ruski jest zamkniętą księgą. Nie wiemy przeto, co się dokola nas dzieje, zasługujemy na słuszne zarzuty i nie przeszkadzimy niejednemu zlemu, ponieważ tego zlemu nie znamy. Przewodniczącemu należałoby tej ślepoty zaradzić i przewyciężyć to lenistwo nasze. Nauka pisma słowiańskiego i języka ruskiego powinna się stać jak najrychlej we wszystkich gimnazyach kraju naszego obowiązującą, a to tem bardziej, że Małopolanin winien się przecie równie swobodnie obracać na Rusi, jak Rusin w Małopolsce, że najważniejszą dokumenta dziejów polskich byłyby spisywane po rusku; że gruntowna i prawdziwie naukowa umiejętność języka polskiego jest niemożliwą bez znajomości języków ruskiego i starosłowiańskiego, że wreszcie trzeba przecie umieć po rusku dobrze na to, aby mózdz dostrzedz i

z ganić każdą nieproszoną przymieszka moskiewską.

O ubiegłym sejmie rozwiódł się szanowny mówca obszernie; praca w sejmie nigdy nie postępowala tak raźnie, tak zgodnie. Przeszedł następnie czynności sejm, rozwiódł się dłużej nad sprawą szkolną, nad odmową sankcji noweli szkolnej, o niepowodzeniu posłów polskich w Wiedniu, o stosunku sejm do Koła polskiego w Wiedniu, o obowiązkach Koła, i tak zakończył swoje przemówienie:

„Nie ukrywałem przed wami, panowie, niepowodzeń naszych, a teraz proszę, byśmy nie czynili żadnych rekriminacji, byśmy nikogo nie winili za to, jeśli się co źle stało, bo rekriminacje i żale są rzeczą dziecinną, a uwagi o tej lub owej osobistości bywają plotkami a nie polityką. Baczmy, byśmy na przyszłość błędów znów nie popełniali, nie spierajmy się, kto w przeszłości zawinił. Powtarzam: chorobą powszechną u nas jest to, że każdy spór o rzecz tłumaczy jako spór o osobę. Ja mówiłem o rzeczach, a nie o osobach. Najmędrzy może się omylić, najczystszy może zblądzić. Należy jeno w przyszłości błędów unikać, a osobę dalej popierać. Bo jeśli gdzie, to w naszym położeniu występną jest każda polityka osobista. Zaszlepiomym jest chyba ten, kto się drze do wysokich stanowisk, one bowiem w dzisiejszej Polsce kładą tylko ciężki krzyż na barki ucziwego człowieka. Wiele nierozważnym bywa ten, kto wśród walki z przeciwnikiem chce zmniejszyć powagę wodza, lub zmniejszać szczyt szeregów. Bardziej jeszcze nierozważnym ten, kto pod każde mężnie wypowiedziane słowo podsuwa myśli skryte, ambicje osobiste i drobne zawiści.

Pragnąłem bardzo, aby wszyscy zechcieli zrozumieć mnie tak jak mówię; jeśliby przecież jeszcze kto przypisywał moim słowom inne jakie znaczenie, pragnę, aby wiadano, że mówię tylko i wyłącznie w moim imieniu, a nie w imieniu moich przyjaciół politycznych, z którymi nie układałem niniejszego sprawozdania, i którzy o jego treści dotychczas nie wiedzą.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 1 września.

(W przededniu zebrania się sejm. — Szkoła rusk. — Likwidacya banku. — Zebranie socjalistyczne. — Pogłoski o usunięciu się Jana Dobrzańskiego z redakcyi „Narodówki“.)

(a) Jutro zatem zbiera się ponownie sejm dla dokonania odroczonej sesyi — a następnie rozpoczęcia nowej. Marszałek powrócił już do Lwowa po objazdce okolic naftowych, mianowicie Kobylanki i terenu spółki jasielskiej. Sesya tegoroczna będzie zapewne jedną z najciekawszych, gdyż mnóstwo ważnych spraw stoi na porządku obrad. Z zeszlorocznych niezadowolone wnioski konkurencyjny i drogowy, dalej odmowa sankcyi krajowej ustawie szkolnej — z tegorocznych sprawa nieszczęśliwych mieszkańców powodzą dotkniętych, subwencya rządowa, regulacya rzek, budżet — wszystko to przyczyni się do szczególnego zainteresowania się sejmem.

Na posiedzeniu swém weszły czwartek uchwała Rada miejska bez dyskusyi uchwałę zgromadzenia poufnego, o której już donosiliśmy. Tak więc według projektu dziś utworzone będą w szkole Piramowicza cztery paralelki z wykładem ruskim. Jest to więc odpowiedź na znany wniosek prof. Wachmanna.

Znowu jeden bank podać się będzie musiał do likwidacyi — tą razą ruski „Obszczelny rolniczo-kredytno-zawedny“. Bank ten zgłosił się do banku krajowego o pomoc, lecz skoro się przekonano, że na 60 procent zaledwie ściągając się da 20 proc., odmówiono pomocy. Nie ma innej rady, chyba likwidacya, które się znowu odbije na dłużnikach.

Wczoraj z rana odbyło się w ogrodzie Prochaski zebranie robotników celem założenia stowarzyszenia wzajemnej pomocy. Głównie atoli rozprawiano w duchu socjalistycznym, a gdy jeden z obecnych chciał przemówić w duchu przeciwnym, nie dopuszczono go do słowa. Wniesiono nawet okrzyk na cześć Lassalla, z powodu bliskiej rocznicy śmierci jego.

Podobno p. Jan Dobrzański, syt lat i chwały, zamysła porzucić zawód publicystyczny i sprzedać „Gazetę Narodową“. Mówią, że pod tym względem toczą się już układy z jednym z członków klubu t. zw. „Ateńczyków“. Równocześnie odstąpiłby p. Dobrzański od dyrekcji teatru. Podają te pogłoski z wszelkimi zastrzeżeniami, chociaż mogłyby one mieć podstawę w tej okoliczności, że zmarły zeszłego roku brat Jana D. zostawił znaczny majątek, który redaktor „Narodówki“ odziedziczył.

Berlin, 2 września.

(Sedan.)

(—) Uroczystość sędzińska, jeśli jeszcze wieczorem nie zajdzie jako przypadek na kolei w Steglitz, jak roku zeszłego przeszła dość szczęśliwie w Berlinie i jego okolicy. Jak zawsze, i teraz przystrojono gmachy królewskie i miejskie chorągwiami, oprócz tego pewna ilość domów prywatnych, należących mianowicie do dostawców nadwornych. Szkoły obchodziły również rocznicę krwawego wypadku, który niezliczoną ilość rodzin pogrążył w najgłębszym

smutku, w sposób zwyczajem przepisany, a konserwatywnie stowarzyszenia okregowe już wczoraj wieczorem święcili wigilią uroczystości. We wszystkich większych ogrodach obchodzono pamiętkę puszczaniem rakiet i ogni sztucznych. Oprócz miejscowych pp. Stoeckera, Cremera i towarzyszyw zapisano sobie jeszcze „extraordinarynego“ oratora, posła do parlamentu p. Köllera, dobrego człowieka, a jeszcze lepszego patryotę, o którego się jednak stronicy jego lękają, bo w swych przemowach nie może się uporać z datywem i akkuzatywem. P. Köller oprócz kandydatury w okregu wyborczym pomorskim, stara się o mandat i tu w Berlinie (w piątym okregu), a jego wczorajsza perora obchodowa była zarazem rodzajem mowy kandydackiej. Pan Köller mówił wprawdzie oklepającym sposobem o tym, że bitwa pod Sedanem ziszcila „marzenia naszej młodzieży, tj. przywrócenie cesarstwa niemieckiego.“ Wykluczonych z niemieckiego cesarstwa Niemców austriackich, Styryczyków, i mieszkańców Tyrolu zdaje się p. Köller nie liczyć do Niemców. Ale gdy mówił o swoich przeciwnikach politycznych, mówca okazywał ogledność jak największą.

W tym względzie jego przemowa stanowiła korzystny kontrast z antisemickimi wycieczkami, których sobie równocześnie pozwalali inni mówcy konserwatywni, mimo, a może właśnie z powodu uroczystego nastroju i usposobienia. Miejsce dawniejszej „narodowej“ uroczystości sędzińskiej zajęła rzeczywistie inna, antyżydowska. Mówią: żydzi przecież nie są Niemcami, nie powinni przeto obchodzić Sedan. Jakikolwiek będzie zdanie nasze o ruchach antisemickich — może nawet nie mylą się ci, co im przyznają jakieś uprawnienie — mimo to, jeśli stronnictwo polityczne, jak konserwatyści, przyznaje się bez ogródki i całkowicie do antisemityzmu, nie może zyskać na wzięłości i powadze. W zbiegu okoliczności, jaki widzimy w Berlinie, konserwatyści winni się mienić szczęśliwymi, że mają w żądach przedmiot zaczepki, boby w innym razie jako partya polityczna zniknęli z widowni. Antisemityzm zjednywa im wiele „liberalnych“ żywiołów, sierzających się na przewagę żydostwa. Że jednak wszystkie te żywioły gromadzić się mogą pod sztandarem konserwatywnym, jest to do wodem, jak metnem i wieloznacznem jest pojęcie pruskiego i północno-niemieckiego „konserwatywnu.“

ZIEMIE POLSKIE.

* Oberpolicmajster miasta Warszawy, generał Tolstoj, ogłosił znowu rozporządzenie, o wydawaniu biletów na miejsca numerowane dla dam w dniu przeglądu wojsk przez cara na polu Mokotowskim. Bilety będą imienne. Stangreeci powozów, zajeżdżających przed urządzone na polu Mokotowskim miejsca numerowane, winni mieć na kapeluszach lub czapkach osobne znaki koloru niebieskiego. Mężczyźni, którzyby chcieli zatrzymać się po lewej stronie miejsc przeznaczonych dla dam, winni mieć bilety osobne, jak również znaki koloru niebieskiego dla stangretów. Osoby, mające wstęp do dworu, będą mogły podczas przeglądu zatrzymać się na polu Mokotowskim w powozach (zaprzężonych nie więcej, jak w parę koni), w miejscach wskazanych przez policyę; osobom tym wydawane będą znaki koloru czerwonego, które będą służyć do wszystkich przyjazdów do pałacu w Łazienkach i do zamku królewskiego; znaki te winni mieć stangreeci na kapeluszach. Bilety, jak również i znaki wydawane będą w kancelaryi oberpolicmajstra m. Warszawy w czwartek, piątek i sobotę.

— Cesarska para, bądź w podróży do Warszawy, bądź też przy powrocie odwiedzić ma Wilno. Szlachta litewska ma jej złożyć hold — naturalnie po ukazie.

— W sferach szkolnych podjęto energicznie projekt urządzenia przy wszystkich gimnazjach w Królestwie pensjonatów rządowych, administrowanych bezpośrednio przez zwierzchność każdego zakładu naukowego, pod kierunkiem dyrektora. Mają to być zakłady zamknięte w rodzaju gimnazjów wojennych, mogące dać pomieszczenie wielkiej liczbie uczniów. Projekt, o którym mowa, poruszany już niejednokrotnie, spotkał się z wieloma zarzutami i przez długi czas pozostał w tece. Ograniczenie liczby pensjonarzy na stancyach, utrzymywanych przez nauczycieli, o którym podaliśmy wiadomość, pozostaje właśnie w związku z powyższym projektem i ma podobno na celu zapewnić pensjonatom rządowym większą ilość elewów. — A więc wszystko ma być po ukazie!

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* W Serajewie położono dnia 25 sierpnia uroczyste kamień węgielny pod nową katedrę katolicką. W obecności Arcybiskupa ks. dr. Stadlera położył kamień węgielny baron Appel, otoczony gromem oficerów i urzędników krajowych. Arcybiskup miał mowę, dziękując władzom za pomoc w podjętym dziele budowy, baron Appel wznosił okrzyk na cześć cesarza.

NIEMCY.

* Berlin, 2 września. Donoszą z Bonn, że tajny radca dr. Beseler, kura-

tor tamtejszego uniwersytetu, jako też generał feldmarszałek Herwarth v. Bittenfeld zeszłej nocy umarł.

— Pan Schloezer, poseł pruski przy Stolicy świętej, pobawi podobno jeszcze dwa tygodnie w Niemczech, aby około połowy miesiąca września po upływie urlopu wrócić na swą posadę w Rzymie. Wieści, jakoby chciał się rzecze urzędu i poselstwo pruskie przy Watykanie ustać miało, szerszą ci, którym utworzenie poselstwa pruskiego jest solą w oku i którzy bardzo by się cieszyli, gdyby go teraz usunęto, kiedy mu się udało w wpływowych sferach watykańskich zawiązać przyjacielskie stosunki. Dzisiaj (dnia 2 b. m.) zrana udał się p. Schloezer na kilka dni do Drezn.

— Agentura wychodząca. Minister oświaty przypomniał nauczycielom cyrkularz z dnia 7 sierpnia 1872 r., zakazujący im wręcz przyjmowania agentury w sprawach wychodźstwa i brania udziału w takich zajęciach. Rozporządzenie to ma być nauczycielom ponownie zakomunikowane przez radców departamentowych i inspektorów powiatowych.

— Książę Biskup wrocławski, jak piszą z Raciborza, zakupił położone przy klasztorze św. Anny kamieniołomy i grunta od właściciela posiadłości Zyrowa, asesora Guradze. Odnośny układ zawarł ksiądz kanonik Franz. Pustoszenie skał bazaltowych ustanie, a okolica otrzyma potrzebne upiększenia, których jej od czasu, odkąd zaczęto wycinać lasy bukowe, bardzo potrzeba.

— Cesarz czuł się podziśsięjszej paradzie cokolwiek znudzonym, i dla tego nie był obecnym na wielkim obiedzie galowym, ale wieczorem już załatwił kilka spraw rządowych i stanął kilkakrotnie przy oknie, aby tłumom, które go widziały zajętem przy biurku, podziękować za ciągłe i głośne owacje.

— Demokraci socyalni berlińscy obchodzili dzień śmierci swego apostoła Lassalla wycieczką do Grünau, w której niemal wszyscy wzięli udział. Przed niemi niesiono chorągwie z rozmaitemi dewizami i hasłami poszczególnych stowarzyszeń. Około 200 dało się przebieść na brzeg przeciwny i zatknęli na drzewie czerwoną chorągiew z wyszłym złotym napisem: „Wolność, równość, braterstwo.“ Około godziny 6 wrócili robotnicy do Wilhelmshagen, śpiewając chórem Marsyliankę. Gdy policyę się pokazała, chorągiew bez śladu zniknęła. W końcu obchodu przedstawiono żyjący obraz: grupę robotników zebranych około sztandaru.

— Proces. Ministerstwo pruskie wyznaczyło dr. Garthausowi, redaktorowi dziennika „Schles. Volksztg.“ skargę o obrazę. Oprócz tego oskarżono go o obrazę majestatu.

— Wybory. W okregu bytomskotarnowskim jest kandydatem centrum hr. Strachwitz, w żabrze-katowickim radca sądu okregowego Letocha, a w pszczyńskim major Szmula, jeśli radca Müller rzeknie się kandydatem.

— Zjazd cesarza. Zapewniają, że zjazd cara z cesarzem niemieckim odbędzie się w Szczecinie na początku października. Eskadra rosyjsko-niemiecka stanie o tym czasie w porcie szczecińskim.

— „Berl. Tagbl.“ twierdzi, że parlament zajmie się na przyszłej sesyi upaństwowieniem asekuracyi. Obszerny memoriał odnoszący się do tej sprawy wypracował minister Boetticher i przedłożył kanclerzowi do ostatecznego rozstrzygnięcia.

— Flagę niemiecką na wodach chińskich reprezentują obecnie tylko dwie kryte korwety, „książę Adalbert“ i „Stosch“, jako też dwie łodzie kanonierskie „Nautilus“ i „Iltis“. Szefem eskadry jest kommodor Paschen; ma ona 30 armat i cokolwiek więcej niż 1000 żołnierza.

— Rosyanie w Prusach wschodnich. Według „Königsb. Hart. Ztg.“ władza administracyjna żąda w tym roku sumarycznego wykazu bawiących w Prusach wschodnich, jeszcze nienaturalizowanych Rosyan. Stan raeczy od 1 października r. b. ma być uważany za normę.

— Śmierć Amptilla wróciła ogólna baczność na pytanie, kto zostanie jego następcą. Akcyą dr. Nachtigalla na zachodnim wybrzeżu Afryki, sprawa Angry-Pequeny, rozdrażnienie prasy niemieckiej przeciw Anglii, poselstwo pruskie do Persyi angielskim politykom dużo krwi napuślo. Na posadę posła w Berlinie trzeba męża z taktem i powagą, zdolnego traktować bieżące kwestye zrzecznie i oglednie, jako też zakłóć w samym zarodzie grożące obu krajom nieporozumienie. Ale gdzież go szukać? P. Goeschen nie jest dyplomata z powołania, a przytém zbyt samodzielnym, aby się dać na agenta polityki, której nie podziela. Lord Dufferin potrzebny w Carogrodzie. Wymieniają między innymi lorda Grant Duff, gubernatora Madrasu, który mówi płynnie po niemiecku i już służył w dyplomacyi.

— XXXI walny wiec katolicki w niemieckich w Ambergu. Miasto Amberg w Palatynacie liczy około 15,000 mieszkańców; pomiędzy nimi około

13,500 katolików, 1200 protestantów i 60 żydów. Mieszkańcy już od dawna wszelkie czynili zabiegi, aby walny wiec odbył się w ich mieście, noszącem piękno niemal wyłącznie katolickie i slynącym z piękności położenia. Usiłowania ich pomysłny odniosły skutek. Napływ gości, dążących na zapowiedziane od dawna zebranie, zwiększał się od dnia do dnia coraz więcej. W sobotę przybył książę Arcybiskup salcburski, w niedzielę Biskup ratysboński. Pomiędzy przybyłymi uważano wielu członków centrum, przeróżnych sejmów niemieckich i dużo katolików austriackich, których tłumy mieszczan na dworcach radośnie witały okrzykami. W południe dnia 31 sierpnia rozległa się z wieży św. Marcina muzyka kościelna, a o 8 wieczorem w strojnym lokalu auli gimnastycznej odbyło się solenne powitanie gości wśród odgłosów marsza, odegranego przez kapelę 6 pułku piechoty pruskiej. König, burmistrz miasta Amberga, serdecznemi słowy powitał gości i powiedział, że jeżeli choć i dobra wola coś znaczny, walny wiec nigdzie serdeczniejszego przyjęcia nie dozna, jak w Ambergu. Po nim powitał zgromadzonych prezes komitetu lokalnego, ks. dziekan i proboszcz Helmburger, wyrażając żal, że ks. Suffragan kolonński Baudri, stały uczestnik wieców, dla podeszłego wieku przyjechać nie mógł; ale będzie on w zaciszu domowym prosił Boga, ażeby ze względu na smutny stan Kościoła i Głowy jego raczył naradom zebranych udzielić Swego świętego błogosławieństwa. Dr. Porsch z Wrocławia pozdrawia zgromadzonych w imieniu katolików śląskich i wspomina o ich smutku z powodu, że nie Wrocław, lecz Monaster wyznaczono na miejsce przyszłorocznego zebrania. W końcu wyraża nadzieję, że duch, ożywający zgromadzonych, przyczyni się do pokonania największego wroga katolicyzmu, tj. indyferentyzmu. Ks. proboszcz Nacke z Paderbornu przynosi szczerze podziękowania westfalskiej ziemi, którzy nigdy nie zapomną, że Bawaryja, a mianowicie dycepcya ratysbońska, dała przytułek wygnanym z Prus kapłanom i zajęła się wychowaniem młodego pokolenia lewitów. Katolicy westfalscy, póki życia im starczy, pójdą za hasłem: „raczej śmierć ponieść, aniżeli uleść.“ Ks. Kleiser z Fryburga słaui stowarzyszenie Canizyusa i zwraca się przeciw wolnomularzom. Rzecznik Strauven z Dysseldorfu pozdrawia zebranych w imieniu Nadrzeńczyków i wyraża swę radość, że burmistrz powitał uczestników wieca, co się już dawno nigdzie nie zdarzyło.

Książę radzca K nab z Wiednia przynosi pozdrowienie Wiedeńczyków i błogosławieństwo księcia Arcybiskupa wiedeńskiego. Książę Schmitz z Brukseli jest tómaczem szczerych i serdecznych prośb Luksemburczyków, aby im wolno było kiedyś powitać wiec w Luksemburgu. Powołując się na godło: l'union fait la force, wzywa do zgody i jedności, która Belgijczykom zapewniła zwycięstwo nad wolnomularzami. Poseł do parlamentu, dr. Lingsen, przynosi pozdrowienie miasta Akwizpranu i zachęca także do jedności ze względu na bliskie wybory do parlamentu. Po krótszych przemówieniach inspektora p. Dieffenbacha z Frankfurtu nad M., O. Bonifacego Schaefera z Ludgudu i księdza prob. dra Pfahlera z Deggendorfu w niższej Bawaryi rochodzą się uczestnicy wieca, podniesieni na duchu z twarzami radością rozpromienieni.

ROSYA.

* Minister oświecenia. Jak donoszą z Petersburga, mówią tam głośno o ewentualnym zamianowaniu Pobiedonosewam ministrem oświaty, z zatrzymaniem go na urzędzie jeneralnego prokuratora synodu. Stronnictwo, które sobie tego życzy, czynilo rzeczywistie ostatniemi czasami energiczne usiłowania u cara, aby doprowadzić do skutku tę nominacyę; istnieje wszakże uzasadnione mniemanie, że plan ten, chociaż może w zupełności się nie rozbił, jednak doznał zwłoki ze strony deydycującej. Gdyby jednakże będąca w mowie kombinacya miała się stać faktem, w takim razie, jak powiadają, zamianowanoby ministra oświaty Delianowa na miejsce p. Reuterna przewodniczącym komitetu ministeryalnego lub powołanoby go na zwierzchnika zakładów carowej Maryi, kierowanych obecnie przez p. de Grote.

— W dalszym ciągu doniesień o znanym zamachu na życie naczelnika żandarmeryi w Odesie, „Journal de St. Petersburg“ i „Now. Wremia“ przynoszą kilka ważnych szczegółów. Sprawczyńi zamachu, panna Maryanna Kaluznaja, jest rodzoną siostrą przestępcy stanu miedziana marynarki Kaluznego, który występował w procesie „siedmiu“ w roku 1878 wespół z Czubarowem, Łogowienką, Wittebergiem i innymi. Pięciu z tej liczby (na mocy wyroku odeskiego sądu wojennego, stracono, dwaj pozostali, a w ich liczbie Kaluznyj, zostali zesłani na Syberyę. Na początku r. 1881 Kaluznyj zdołał uciec z Syberyi i gdzie się podział, nie było wiadomo. Zabyty (w listopadzie r. z.) przez Degajewa szef oddziału petersburskich żandarmów Sudejkin, wykrywszy w dniu 16 czerwca 1882 r. w Petersburgu potajemną fabrykę dynamitu, zeszedł niespodzianie na grunt i schwytał kilku prze-

stępów, a w ich liczbie Kaluznego. Stawiony przed sąd wojenny Kaluzny skazany został tym razem na karę śmierci. Wyrok ten atoli nie został wykonany; car ukłaskwał Kaluznego, którego zesłano do robót ciężkich bez terminu. — W tymże roku 1882, w dniu 18 grudnia aresztowana była w Odesie wraz z panem swoim, jak się okazało, Degajewem, jego młoda kucharka, mieszkająca wraz z nim na ulicy Uspjenskiej i posiadająca paszport na imię włościanki Fesenkowej. Oboje zostali odstawieni do Petersburga i tutaj Degajew okazawszy skrucę i wypryskiwszy się wszystkiego, wstąpił, jak wiadomo, do policyi tajnej, pragnąc służyć jej gorliwie; jakoż w krótkim czasie posiadał zaufanie, wywiedziało się prawdopodobnie wiele i w roku zeszłym zabił szefa tajnej żandarmeryi Sudejkina. Co się tyczy Fesenkowej, ta po skonstatowaniu tożsamości osoby i przeświadczeniu się, że nazwisko jej jest Maryanna Kaluznaja, została wypuszczona z pod aresztu i otrzymawszy paszport na swoje rzeczywiste imię, wracała do Odesy, gdzie w roku bieżącym po kilkakroć zgłaszała się do zarządu żandarmeryi, prawdopodobnie w interesach brata, a może i własnym, była bowiem zapewne pod dozorem; może też chciała oswoić kancelaryę z widokiem swęj osoby. Szczegóły zamachu podają przytoczone dzienniki zgodnie z tem, cośmy przed kilkoma dniami donieśli. Umieszczone chwilowo w więzieniu w Odesie, Kaluznaja prawdopodobnie zostanie przewieziona niebawem do Petersburga.

— O rozruchach antyżydowskich przynoszą dzienniki rosyjskie niektóre wiadomości. „Russkij Wiestnik“ donosi, iż w Rewlu policya zmuszona była przedsięwziąć środki ostrożności, aby zapobiedz pogromowi; szczegóły jednak nie przytacza. „Swit“ donosi znów o zaburzeniach w miasteczku Dąbrowicach na Wołyniu. Tlum robotników pracujących na linii kolei żelaznej, rzucił się na domostwa żydów i począł je niszczyć. Policya miejscowa nie liczna, nie zdołała owdładnąć położeniem; żadnego też skutku nie odniosły upomnienia duchownego. Zburzono 12 sklepów i 20 domostw, dobytek żydów został rozgrabiony. O jakości rozruchów i obronie strony napaśtowanej świadczy ta okoliczność, że w pogromie, o którym mowa, zabici zostali jeden robotnik i jedna żydówka, kilka zaś osób ze stron obu poniosło dość ciężkie rany. W dniu 5 sierpnia ciż sami robotnicy napadli w nocy na dwór obywatelki Kaszowskiej we wsi Kilkach, a rabunek powstrzymany został przez inżynierów pracujących nad koleją z Równego do Wilna.

— Nowa sekta. Gazeta „Dniepr“ pisze, że niedawno miejscowy konsystorz duchowny rozpoczął proces przeciw sekcie odszczepieńców od prawosławia, która nauką swoją najbardziej jest zbliżona do sekty szaloputów. Oskarżonych jest 103 osób, a w tej liczbie 11 kobiet. Wszyscy mieszkają we wsi Szulgowce, w powiecie nowomoskowskim, a przywódcą ich jest mohilewski mieszczanin Syrokwasza, mający 38 lat. Nowi sektanci, według słów konsystorza, nie uznają ani duchownych, ani świeckich władz, ani tajemnic, ani obrazów itd., ale prowadzą życie trzeźwe i pracowite. Sledztwo prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególniej wagi, p. Bazylicz.

— Na ostatniem posiedzeniu komisyi prawodawczej pomiędzy innymi rozpatrywano projekt zmniejszenia kosztów utrzymania wojska, które wynoszą jedną trzecią część wszystkich rozchodów przewidzianych budżetem. Armia rosyjska według odnośnych ukazów i postanowień z roku 1873 i 1878 winna mieć gotowego żołnierza w czasie pokoju 863,000 ludzi, a w razie zmobilizowania pułków 2,700,000. W tym celu należałoby mieć w liczbie mieszkańców kraju 1,840,000 wyuczonego żołnierza, gotowego stanąć pod bronią na każde zawołanie, co osiągnięte być może jedynie tylko wtedy, gdy w czasie pokoju jak największa liczba mieszkańców do służby wojskowej czasowej powoływana będzie. Liczba ta oznaczona została na 260,000 ludzi rocznie, z dwoma terminami; dla powołanych do piechoty 3 letni termin, dla kawalerii 4 letni. Z powodu jednak niedogodności, jakie przedstawiały krótkie terminy służby, w 1879 r. zmniejszono liczbę powoływanych corocznie rekruta do 235,000 ludzi, a przedłużono czas służby dla piechoty, artylerii do 4 lat i dla kawalerii do 5. W roku 1881 zwrócono uwagę, że termin powyższe nie są dostateczne i polecono ministeryum wojny opracowanie projektu, na mocy którego możnaby zmniejszyć koszt utrzymania wojska, nie zmniejszając jednakże liczby żołnierza i przedłużając termin służby do lat 6ciu. W zastósowaniu się do powyższego, przedsięwzięto następujące środki: 1) zmniejszenie armii podczas pokoju, przez ograniczenie liczby żołnierzy pułków kaukazkich, zastępując miejscowe wojska w powiatowych miastach rezerwę, oraz zmniejszając liczbę po za frontowego żołnierza, przez co ogólna liczba żołnierza zmniejszy się o 100,000 ludzi. 2) Termin służby przyjęto dla piechoty i artylerii 5-cio letni, a dla kawalerii i innych specjalnych pułków 6-letni. 3) Coroczny kontyngens rekruta oznaczono na 190,000 ludzi z terminem służby od 5 do 6 lat a 45,000 ludzi z terminem 9-ciu miesięcznym,

razem 235,000 ludzi. — Kombinacja ta zmniejsza cyfrę żołnierza w czasie pokoju o 100,000 ludzi, co licząc po 90 rubs. na żołnierza daje 9,000,000 rubs. oszczędności rok rocznie.

FRANCYA.

* Z teatru wojennego w Chinach nadeszły do Paryża następujące telegramy: Jeneral Millot donosi, że na dniu 22 bm. wsiadzie w Saigun na okręt w celu przybycia do Francji. — Z Tient-sin donoszą, że Li-Hung-Czang złożył został z urzędu i pozbawiony godności wielkiego sekretarza wice-króla. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

— Dziennik „Paris“ uważa za bezpodstawną pogłoskę, jakoby minister wojny Campenon podał się miał do dymisji. Tenże dziennik donosi, że poczyniono już wszelkie przygotowania na wypadek, gdyby miała okazać się potrzeba wysłania nowej dywizji do Chin; dywizja ta liczyłaby 2500 piechoty i 6000 wojska marynarskiego. Zamianowanie nowego dowódcy dla wojsk lądowych nastąpi dopiero w radzie ministeryjnej po powrocie do Paryża Ferrero. „Temps“ dowodzi, że koniecznym jest powierzyć komendę nad wojskami w Tonkinie oficerowi, który posiada już wyższy stopień w armii, a to ze względu na ważność strategiczną, jaką dla Francji ma Tonkin.

† Umarł msgr. Allou, Biskup z Meaux, najstarszy ksiądz Kościoła francuskiego, bo liczący lat 87. Arcybiskup z Cambrai, msgr. Duquesnay, jest konający i przyjął już ostatnie Sakramenta święte.

BELGIA.

* Liberalna „demonstracja“ zrobiła fiasko. Najprzód nie sprzyjała jej pogoda, deszcz lał chwilami jak z cebra, pochód wyglądał jak las parasoli, z których tu i owdzie sterczała chorągiew. Pisma liberalne podawają liczbę uczestników na 90,000, katolickie na 20,000, bezstronne pisma zagraniczne na 30,000 i więcej też z pewnością nie było. Nie brakło okrzyków: „Precz z Malou!“ i innych grzeczności dla gabinetu katolickiego. Ordonansowi w pałacu królewskim wręczono adres i prośbę, w której stronnictwo liberalno-masońskie żąda, aby król odmówił zatwierdzenia nowej ustawy szkolnej, która z jego wiedz i wola została na stół Izby złożona i którą już Izba deputowanych przyjęła. Nie z tego nie będzie mimo grózb i przewisk liberalnych.

HISZPANIA.

* Znany demokratą Castellar zamieścił w paryskim dzienniku „Matin“ artykuł wzywający do ligi łacińskiej. Castellar wzywa szczerz romanów, aby się zjednoczyli i spełni swe zadanie, zwyciężyli Germanów. Nie rozumie — pisze Castellar — dla czego ludu romanów, które przez katolików dany światu duchową jedność, a przez rzymskie prawo duchową obywatelską i polityczną, — które sztuką swoją stworzyły renesans we Włoszech, za pomocą żeglugi połączyły świat dawny i odkryły nowe jego części, dla czego ten szczerz romanów nie połączy się w obec germanizmu, który stworzył obryzm, wszystko pochłaniająca jedność niemiecką; w obec panslawistycznych usiłowań jednoczących w bratni związek (?) pragskich Czechów i warszawskich Kozaków; w obec Skandynawów uznających w wspólny węzeł Szwecji i Norwegii, w obec Rumunów dumnych z tego, że przodkowie ich pochodzą z nad brzegów Tybru i Guadalkiwiru w obec Madziarów. itd.

Życie Jana Kochanowskiego.

(Dokończenie.)

Kochanowski nie tylko swoje bóle kołł pieśniami, umiał on zgotować także z nich lekarstwo dla całego narodu. — Naród polski stał podówczas u szczytu swojej potęgi i sławy. Od morza do morza sięgały jego granice, silny był na wewnątrz, straszny nieprzyjaciółom, poważany przez całą Europę. W domu żyły jeszcze cnoty staropolskie i kwitnęło męstwo i poświęcenie dla ojczyzny, jeszcze prywatna i egoizm nie opanowały serc wszystkich, jeszcze zasługą i uczciwą pracą dla dobra ojczyzny trzeba się było dorabiać poważania i stanowiska. Ale były inne błędy w narodzie, gdyż gdzie ich nie było na świecie — innego rodzaju robak toczył jego ciało. Było pijaństwo i rozrzutność, była pycha możnych panów i nieposzanowanie prawa, była nasza nieszczęsna niezgoda. Kochanowski znał te błędy, patrzył codziennie na ich złe skutki i jako kapłan podniósł głos przeciwko tymże. Jedne karcil uszczypliwą satyrą, lub ośmieszał je przed światem, drugie gromił i zachęcał do zgody. W Satyrze swym i Zgodzie pokazuje się Kochanowski prawdziwie wielkim synem ojczyzny, który obawia się o jej losy, jest dbały o jej szczęście, podaje jej roztropne rady. Głosu jego słuchano wszędzie z poważaniem, bo w czym życiu cnota z zasługą się łączy, tego mowa za przykłady stanie. A życie Kochanowskiego i praca jego były tylko dla narodu poświęcone. Wielka to zaiste cnota umierać za ojczyznę, ale większa daleko zasługa żyć pożytecznie dla niej, jednego pamięć żyje w narodzie a drugiego czyni. Kochanowski był właśnie tym drugim synem ojczyzny, do którego

można zastosować słowa Salomona, że mądry syn rozwesela matkę swoją. Był on chlubą narodu za życia, po śmierci pozostały nią jego dzieła. Był mądrym, nie tylko światową mądrością, ale tą mądrością, która zawiera w sobie największą mądrość i zarazem szczęście. W czasie tym, gdzie w całych Niemczech i Francji lała się krew strumieniami o religii, kiedy innowierstwo należało do mody a lekceważenie kościoła katolickiego poczytywało się za cnotę, kiedy każdy, co ledwo czytać umiał, roztrząsał artykuły wiary i zaprowadzał nowe dogmata, w czasie tym kiedy większa część możnych panów polskich, lubując sobie w nowatorstwie, porzuciła kościół katolicki, Kochanowski pozostał wiernym wierze ojców swoich. Wiedział on dobrze, że tylko tam, gdzie wiara silne korzenie zapuściła w narodzie, siła i moralność, poszanowanie prawa i prawdziwa wolność istnieć mogą. Kochanowski i w tej mierze okazał się dobrym synem ojczyzny i wiernym dzieckiem Kościoła. Wierności jego dla kościoła i synowstwa dla ojczyzny swojej kosztujemy po dziś dzień wszystkie błogie owoce. Wszyscy, kiedy wrzycie się w świątyniach pańskich przed ołtarzem Najwyższego, czy to wynurzając żal swój, czy też podziękując śląc przed tron Jego, bierzemy do ręki owe najpiękniejsze pieśni, jakie jakakolwiek posiada literatura, owe psalmy Dawida. Te to wzniosłe hymny przetłumaczył Kochanowski przelśnym sposobem na nasz język polski i po dziś dzień jeszcze psalmy te w jego tłumaczeniu śpiewamy wszyscy w kościele. A tłumaczenie to jest tak doskonale, język tak piękny, że nikt nie myśli, żeby to śpiewał pieśń obcą, żydowskiego psalmisty, ale swoją, polską, na rodzinnym urosła zagonie. Któż np. nie zna owę piękną pieśń: „Kto się w opiekę“, któż jej nie śpiewał w swym życiu, którą śpiewało przed tem wojsko polskie przed rozpaczeniem bitwy, pod jej hasłem walczyło i zwyciężało. A pieśń ta jest tłumaczeniem przeciw psalmu Dawida przez Kochanowskiego, ale takim tłumaczeniem, które za oryginalną i pozostanie na zawsze naszą pieśnią kościelną. Tak więc imię Kochanowskiego i w Kościele naszym polskim katolickim pozostanie na zawsze, gdyż Kościół ten trwać będzie na zawsze. Kochanowski był to, jak mówi o nim Bielski, taki poeta polski, jaki w Polsce jeszcze nie był, ani się drugiego takiego spodziewać można.

Święcąc dziś pamięć Kochanowskiego, oddawając cześć i hołd jego zasługom, nie uczynimy tego w lepszy i godniejszy sposób, jak poznawszy życie i prace jego, będziemy się starali ciągnąć z nich jak największy użytek. Wtenczas bowiem imię Kochanowskiego będzie wielkiem, jeżeli odżyje w nas czynami, a naród ten, który nie szanuje języka swego i nie słucha rad nauczycieli swoich narodowych, nie godny jest, by istniał w pośród innych narodów. Żydzni nie słuchali proroków swoich, kamienowali ich — dla tego rozpryski gazet tutejszych, zachorowało wczoraj na cholere 60, umarło około 20.

Madryt, 2 września. „Dia“ głosi, że w Alicante, Novelda i Elche zaszły przypadki cholery. Natychmiast zarządzone środki odobsonienia miejsc epidemii nawiedzonych.

Z Odessy odbieramy wiadomość urzędową, iż we wsi Andrzejkówce, w powiecie odeskim ukazała się zaraza syberyjska na ludziach; zmarło 2, zachorowało 11 osób.

Cholera.

O stanie cholery we Francji nie nadeszły wiadomości.

Z Rzymu donoszą pod dniem 2go września. Wczoraj zaszło w prowincjach: Bergamo 17 przypadków cholery, 9 osób umarło; w Aquila umarła 1 osoba; w Campobasso zachorowały 4, umarła 1 osoba; w Cuneo zach. 14, um. 11; w Genui zach. 41, um. 15 (z tej liczby zachorowało w Spezzii 39, umarło 13); w Luce zach. 2; w Massa 1, um. 1; w Modena zach. 2, um. 1; w Medyolanie zach. 1; w Neapol zach. 60; w Parmie zach. 4, um. 3; w Reggio nell'Emilia zach. 1; a w Turynie zach. 4, um. 3 osoby.

Neapol, 2 września. Według doniesień gazet tutejszych, zachorowało wczoraj na cholere 60, umarło około 20.

Madryt, 2 września. „Dia“ głosi, że w Alicante, Novelda i Elche zaszły przypadki cholery. Natychmiast zarządzone środki odobsonienia miejsc epidemii nawiedzonych.

Z Odessy odbieramy wiadomość urzędową, iż we wsi Andrzejkówce, w powiecie odeskim ukazała się zaraza syberyjska na ludziach; zmarło 2, zachorowało 11 osób.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 3 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował docenta prywatnego, księdza dr. Maks a Zdrajka, profesorem zwyczajnym wydziału teologicznego akademii monasterskiej.

* **Na pogorzelnów w Wilatkowie pod Południem.** Księżna Czartoryska z Rokossowa 20 marek. Książę Zdzisław Czartoryski z Sielca 20 marek. Książę Adam Czartoryski z Wielkiego boru 10 marek. — Razem 50 marek.

* **W zakładzie pp. Rivoli i Sp.** widzieliśmy wczoraj wykończoną już grupę fotografii uczestników Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Całość przedstawia się bardzo pięknie. W środku umieszczono fotografie w gabinecie formacji pp. dr. Szokalskiego, Meyera, hr. Cieszkowskiego i dr. Janowskiego. Ponad niemi portrety gospodarzy, a u samej góry fotografia przewodniczącego w wydziale gospodarczym, p. dr. B. Wicherkiwicza — resztę po bokach i w dolnej części obrazu, a wszystkie otoczono pięknym rysunkiem pana Damazego K. Reprodukcy w mniejszym formacie już się skutecznają, tak że niebawem rozsyłka zamówionych egzemplarzy się rozpocznie.

* **Bawi obecnie w mieście naszym Chinzyk;** niewidziany dotąd w Poznaniu mieszkaniec państwa niebieskiego, zwraca powszechną na siebie uwagę, mianowicie działwą szkolną, która niwiednakrotnie zbyt natrętną mu się staje. Chinzyk przybył do nas w celach handlowych — mianowicie ofiaruje na sprzedaż herbatę.

* **Dziś zrana przejeżdżał przez Poznań** następcą tronu, udając się na manewra konnicy, odbywające się w powiecie krobiskim.

* **Wybrany burmistrzem w Sierakowie** pan Peterson, burmistrz z Wyrzyska, nie przyjął wyboru. Nastąpi przeto niebawem ponowny wybór.

* **Rejencyjny radca szkolny, dr. Bra-**xator z Poznania, rewidował w zeszłym tygodniu kilka szkół w okolicy Wrześni.

* **Świątokradztwo.** W nocy na 29 z. m. włamali się złodzieje do kościoła katolickiego w Strzałkowie i skradli tam ze skarbnicy około 12 marek, 2 stare książki do nabożeństwa i 2 świece woskowe. Zbrodniarzy jeszcze nie wyszledzono.

* **Sejmik powiatu chodzieskiego** odbędzie się w dniu 19 b. m.

* **Jubileusz Kurpińskiego.** Karol Kurpiński, zmarły w roku 1857 w Warszawie, autor mnóstwa oper i innych dzieł muzycznych, osnutych na tle dziejów i obyczajów polskich, urodził się w naszym Księstwie, w powiecie wschowskim, we wsi Włoszakowicach, dnia 6 marca 1785 roku. W pierwszych zatem dniach marca roku przyszłego przypada setna rocznica urodzin autora Zanku na Czorsztynie, Kaźmirza Wielkiego, Zbigniewa itd. Z tego powodu rzucono w Warszawie myśl uczczenia pamięci niepospolitego kompozytora jakąś uroczystością w setną jego rocznicę. Myśl ta zasługuje na podjęcie i urzeczywistnienie, a i rodzinną kompozytora naszego Wielkopolska powinna jakimś aktem uczcić tę rocznicę.

* **Dyrektorem gimnazjum toruńskiego** mianowany podobno został dyrektor dr. Hayduck z Malborka.

* **Za „Kuryerem Porannym“** powtórzyliśmy wiadomość o profanacji świątyni w Sreńsku. Dzisiejsze „Słowo“ zaprzecza stanowczo tej wiadomości. Świątynia wcale zamknięta nie jest, a cały wywątek jest niegodnym wymysłem jakiegoś lekkoducha.

* **Za „Przeglądem Lekarskim“** podajemy dokładny wykaz odczytów, mianych przez polskich lekarzy na kongresie w Kopenhadze: Profesor Mikulicz z Krakowa miał następujące odczyty: 1) Przyczynek do chirurgii jelit. 2) O leczeniu przeciwniełnu przy laparotomii. 3) O wartości jodoformu w leczeniu ran na blonach słuzowych. Profesor Adamkiewicz z Krakowa czytał: O zabarwieniach dyferencyalnych rdzenia pacierzowego. 2) O rozdrażnieniu, urazie i ucisku mózgu (objaśniając rzecz wyrobami mikroskopowymi). 3) Okazał wyroby mikroskopowe dotyczące zmian histologicznych przy urazach rdzenia pacierzowego. Profesor Kosinski z Warszawy miał odczyt o operacji wycięcia nerki. Dr. Wicherkiwicz z Poznania kilkakrotnie brał udział w dyskusji w sekcji oftalmologicznej. Profesor Adamkiewicz został wybrany prezesem honorowym w sekcji psychiatryczno-neurologicznej.

* **Tarnów.** Czytamy w „Czasie“: OO. Filipini, gdy ich kulturkampfi pruski wygnali z pięknego klasztoru w Gostyniu, osiedli w Tarnowie i tu wnieśli przed parą laty piękną kościół. Tarnów, lubo stolica biskupia, posiadał atoli tylko dwa kościoły na ludność około 20,000. Nowy kościół Filipinów, wzniesiony w najpiękniejszej ulicy miasta, naprzeciw gmachów gimnazjalnego i seminarium, stał się prawdziwą ozdobą miasta. Świeżo rozszerzono tę świątynię przez dobudowanie prezbiterium — a właśnie teraz zdejmują rusztowania ustawione dla malarzy. Jeden z członków zgromadzenia sam artysta-malarz ks. Prajbisz przewodniczył pracy, a jego dziełem są piękne obrazy figuralne. Malowania ściennie wypadły bardzo świetnie — użyto tu najpiękniejszych wzorów średniowiecznych. Cały roboty dokonał p. Gucwa, malarz-dekorator.

* **Z Paryża** nadesłano nam sprawozdanie ze stanu Zakładu św. Kaźmirza; ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące szczegóły: Zakład zostaje pod zarządem Siostr Miłosierdzia Polek, mieści w sobie 128 osób, daje schronienie i utrzymanie 35 inwalidom, trudni się wychowaniem 56 dziewcząt i 16 chłopców, po większej części sierót po wychodźcach polskich. Dochód niepewny i niedostateczny składa się z darów dobroczynnych (fr. 9773.57) i z subwencji od rządu francuskiego (12,200 fr.) razem wynosi fr. 30,102.61.

Wydatki spłacone do 30 czerwca wynoszą 29,228.50 fr. do spłacenia zostaje 5618.— „ razem 34,846.50 fr. 4743.89 fr.

Ten stan niepomyślny i nadchodząca zima spowoduje, nie wątpimy, Rodaków naszych do zaopiekowania się zakładem, dającym chleb i utrzymanie weteranom naszym i kształcącym młodsze pokolenie. Dodajemy, że skarbnikiem Zakładu jest pan Władysław Laskowicz, mieszkający w Paryżu Quai Saint-Michel 13. W przesyłaniu darów chętnie pośredniczyć będziemy.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 4go sierpnia św. Rozalii Panny. Wschód słońca o godzinie 5 minut 15. Zachód o godzinie 6 minut 42.

TELEGRAMY.

Peszt, 2 września. Król serbski udał się ztąd wraz z rodziną w dalszą podróż do Wiednia dopiero dziś rano, ponieważ wyjazd swój musiał odroczyć na wiadomość, iż pod Keleafeld wykołcił się pociąg. Policja zarządziła środki ostrożności na wielką skalę, gdyż rozszerza się pogłoska, jakoby wykonanym był miał zamach na życie monarchy serbskiego. Król z królową i królewiczem przybył do Wiednia dziś po południu.

Amberg, 3 września. Na wczorajszym posiedzeniu jeneralnego zebrania katolików niemieckich przemawiał ksiądz Biskup Salzburg o encyklice papieskiej przeciw masoneryi. Poseł Hitz z Gładsbach o zadaniu i celach chrześcijańskich stowarzyszeń robotniczych. Dotąd liczba biorących udział w zebraniu wynosi 1400 osób.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Nakładem** ks. Łukowskiego w Gnieźnie a w komisji księgarni katolickiej w Poznaniu wyszło „Nawiedzenie Przenajśw. Sakramentu Ołtarza i Najśw. Maryi Panny na każdy dzień miesiąca przez św. Alfonsa Marya Liguori“. Wydanie trzecie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 września. **LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.** Pani Bayer z Golenczewa, hr. Załuska z Warszawy, Lebkowski z żoną z Wyszyny, Moszczeński z Srebrnogóry, Schöneck z Kiel, dr. Trzeciak z Lipna, ks. Hennig z Rokitna. **KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.** Książd proboszcz Kuczyński z Gembic, Tomaszewski z Czewujewa, Polakiewicz z Warszawy, Brockmann z Berlina, Połński z Krakowa, pani Williams z rodziną z Jaskowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W. Poznań, 3 września.—Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto potw.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. na wrzesień 121.— pl., wrzesień październik 121 pl., październik-listopad 122.— pl., listopad-grudzień 121.— pl., na wiosnę 124.— plac.

Okowita: spok.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — litr., wrzesień 47,20 plac., październik 46,50 placono, listopad 45,60 placono, grudzień 45,40 plac., styczeń 45,40 plc., luty 45,60 plac., marzec 45,90 plac., kwiecień-maj 46,60 placono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 47,30 ofiar. (Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano — centuarów. Cena wypowiedziana 120.—, wrzesień 120.—, wrzesień-październik 120.—, październik-listopad 120.—, listopad-grudzień 121 m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedziana 47,20, wrzesień 47,20 mrk., październik 46,50 mrk., listopad 45,40, grudzień 45,20, styczeń 45,20 m., kwiecień-maj 46,60 m. w miejscu bez beczki 47,20 mrk.

TOWAR

Ceny targ. w Poznaniu

dnia 3 września 1884.

Przedmiot.	TOWAR			
	dobry	śred.	pośle.	przebiegi
Pszena. { najw. za 100 kl. } 16 30 15 70 15 10	16	30	15	70 15 10
Żyto { najw. za 100 kl. } 12 60 12 20 11 70	12	60	12	20 11 70
Jęczmień { najw. za 100 kl. } 13 50 12 50 11 60	13	50	12	50 11 60
Owies stary { najw. za 100 kl. } 13 40 12 40 11 11	13	40	12	40 11 11
„ nowy. { najw. za 100 kl. } 12 30 11 30	12	30	11	30
Groch wrzący { najw. za 100 kl. } 22 70 22 50	22	70	22	50
Groch na paszę { najw. za 100 kl. } 23 — 22 80	23	—	22	80
Kartofle { najw. za 100 kl. } — — — —	—	—	—	—
Łubin złoty { najw. za 100 kl. } — — — —	—	—	—	—
„ niebieski { najw. za 100 kl. } 2 80 2 20	2	80	2	20
Rzepak zimowy { najw. za 100 kl. } — — — —	—	—	—	—
Rzepak zimowy { najw. za 100 kl. } — — — —	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisji targowej w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 3 września 1884.

Przedmiot.	TOWAR			
	dobry	śred.	pośle.	przebiegi
Pszena. { najw. za 100 kl. } 16 30 15 70 15 10	16	30	15	70 15 10
Żyto { najw. za 100 kl. } 12 60 12 20 11 70	12	60	12	20 11 70
Jęczmień { najw. za 100 kl. } 13 50 12 50 11 60	13	50	12	50 11 60
Owies { najw. za 100 kl. } 13 — 12 10 11 70	13	—	12	10 11 70
„ { najw. za 100 kl. } 12 50 12 11 40	12	50	12	11 40

Inne artykuły.

Przedmiot.	TOWAR			
	najw.	najm.	wprzec	
Słoma { prosta za 100 kl. } 4 — 2 75 3 88	4	—	2 75	3 88
Siana { targana za 100 kl. } 5 75 4 25 5	5	75	4 25	5
Groch	—	—	—	—
Soczewica	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—
Kartofle	3	—	2 80	2 90
Wolowina { kulka za 1 kl. } 1 40 1 20 1 30	1	40	1 20	1 30
„ { lod brzucha } 1 20 1 — 1 10	1	20	1	10
Wieprzowina	1	40	1	20
Cielęcina	1	40	1	20
Skopowina	1	20	1	10
Słonina	1	50	1	40 1 45
Masło	2	20	1 80	2
Jaja za kopę	2 40	2 30	2 85	

Bydgoszcz, 2 września.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kg., Pszenica słabo, pigłna 152—154 mrk., średnie gatunki 140—150 mk. październik —. m. Żyto niższe, w miejscu krajowe piękne 115 do 116 mrk., średnie 110—114 mrk. październik —. m. Jęczmień dla browarów 125—135 m., na paszę 110—120 mrk., mały —. mrk. Owies w miejscu 110—130 marek. październik —. mrk. Groch wrzący 150—160, na paszę 140—145 marek. Okowita za 100 litr. a 100% 48,50—49 m.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 3 września 1884. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszena wzięty wrzes.-paźdz.	148,25	Galic. akc. k.	112,75
kwiecień-maj	161,50	Pr. consol. 4%	103,50
Żyto stałej wrzes.-paźdz.	132,25	Pozn. listy z.	101,60
listop.-grudz.	131,25	Pozn. listy rent.	101,70
kwiecień-maj	136,—	Anstr. banknoty	167,90
Olj rep. wzięty wrzes.-paźdz.	51,10	Anstr. renta złota	87,25
kwiecień-maj	52,40	Anstr. losy 1860	119,60
Okowita wzięty w miejscu	49,80	Włochy	96,—
wrzesień	49,50	Rumuny	104,10
wrzes.-paźdz.	48,90	Ros. banknoty	206,70
paźdz.-list.	47,80	Ros.-ang. pożyczk.	93,10
list.-grudz.	47,30	Pol. 5% listy zast.	62,25
kwiecień-maj	48,20	Pol. lik. l. zast.	56,—
Owies	—	Kredyty	498,50
wrzes.-paźdz.	126,75	Kolj państwowa	507,50
Wyp.-żyta wsp.	800	Lombardy	254,50
Wyp.-okow. kw.	0,000	Uspob. spok.	—
Szczecin, 3 września 1884 (Kursa końc.)			
Pszencia stała wrzes.-paźdz.	150,—	w miejscu	—
kwiecień-maj	163,—	kwiecień-maj	52,—
Żyto stała wrzes.-paźdz.	130,—	Okowita stałej w miejscu	49,—
kwiecień-maj	131,50	wrzesień	48,30
Rzepak w miejscu	—		


 Ś. p. (420)
Władysław Radziejewski
 umarł po krótkiej tyfoidalnej chorobie w Truskawcu dnia 2 września. Pogrzeb tamże w piątek.
W smutku pogrążona rodzina.

PROCH!
 Niniejszym pozwalamy sobie zwrócić uwagę na to, że nasz w **Pleszewie** istniejący przez pana **Tomasza Musielewicza** także prowadzony skład wszelkich najwięcej używanych gatunków **prochu do polowania, strzelania do tarczy i rozsadzania** skompletowanym został i prosimy szanowną naszą klientelę uprzejmie, aby w razie potrzeby do nas się udawać raczyła. (412)
 Fabrykat nasz doznał między innymi także i na wystawie myśliwskiej międzynarodowej w Cleve **największego** uznania, jako nadzwyczajnej dobroci; możemy więc wszystkie nasze produkty jak najbardziej polecić. Rübeland w Harzu w sierpniu 1884.
Cramer & Buchholz,
 Fabryki prochu w Röhnsahl i Rübeland.

Drukarnia
Kuryera Poznańskiego
 przy ulicy św. Marcina nr. 16
 w nowym domu p. Krysiwicza
 (w podwórzu na prawo)
 wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące jako to:

Czasopisma, DZIEŁA wszelkich rozmiarów, Broszury, Tabele, LISTY, Rachunki, Adresy,	Dyplomy, Karty wizytowe, KWITY, WEKSLE, Kontrakty, Cykularze, Formularze, itd. itd.
--	---


Ceny umiarkowane.

Kartoflarki
 systemu hrabiego Münster, z fabryki Warnecka w Oleśnicy z najnowszymi ulepszeniami, najlepszymi i najpraktyczniejszymi jakie dotąd egzystują (1600 sztuk w użyciu) poleca i prosi o **wczesne** zamówienia
Max Kuhl, Poznań, Młyńska ul. 34.
 Jedyńy zastępca. (427)

Kratochwilla młyn parowy
 przy ulicy Młyńskiej nr. 42
wprowadzony w ruch, poleca swe
wyroby. (424)

Sezon od 1 maja aż do 15 paźdz.
Kąpiele Neuenahr. Stacja kolei żelaznej.
 Alkaliczne termy w dolinie Alr pomiędzy Bonn i Koblenyą, skutki łagodnie działające i zarazem ożywiające. Tylko dom leczniczy stoi z kąpielami i czytelnia w bezpośredniej styczności. Bliższe szczegóły za pośrednictwem lekarzy i dyrektora. (217)

Tapety i rolosy,
Samowary rosyjskie,
Zakład litograficzny,
Rejstra gospodarskie,
Towary galanteryjne,
Alfenidę Christoffa
 poleca po najtańszych cenach handel materyałów piśmiennych (189)
Antoniego Rose
 w Poznaniu w Bazarze.
 Próby tapet franco.


Codziennie przesyłki słodkich węgierskich winogron na kuracya i deser, włoskich brzoskwiń, tyrolskich jablek i gruszek odbiera
 (417) **A. Cichowicz.**

Wina mozelskie i reńskie
 od 1 do 9 mrek. za butelkę poleca handel win hurtowny
Antoniego Pfitznera
 POZNAŃ, Stary Rynek nr. 6.

Walne zebranie

wyborców miasta Poznania
 odbędzie się w piątek dnia 5-go września o godzinie 8 wieczorem na sali hotelu saskiego.
Porządek dzienny.

1. Wybór trzech kandydatów.
4. Wnioski dotyczące wyborów.
3. Petycja szkolna.
2. Towarzystwo obrony prawnej. (416)

Poznań, dnia 2 września 1884.
Komitet wyborczy miasta Poznania.

Na liczne zapytania odpowiadam najuprzejmiej publicznie, że podczas dwumiesięcznego uwięzienia mojego, spowodowanego, jak wiadomo, przez wyrok sądu poznańskiego w sprawie wydawnictwa „Polnische Correspondenz“, mój

zakład drukarski
przyjmować i wykonywać będzie jak zwykle wszelkie zamówienia. Zastępstwo w biurze mem urządzeniem tak, że Szanowna Publiczność, zaszczycająca zakład mój łaskawymi zleceniami, znajdzie tamże każdego czasu skora i rzetelną obsługę. Listy, przesyłki pieniężne itp. adresować proszę, jak zawsze do drukarni J. I. Kraśzewskiego w Poznaniu, albo pod moim osobistym adresem tamże. Katalogi wydawnictw moich wysyłają się na żądanie franco. (425)

Poznań, 1 września 1884.
 Podgórna ul. 8.
Dr. W. Łebński.

Dr. Roman May
Fabryka chemiczna
 KANTOR I SKŁAD
 Wilhelmowska ul. 20.
 vis-à-vis Grand Hotel de France
 poleca

Nawozy sztuczne pod gwarancją zawartości po najtańszych cenach,
 dalej własnej fabrykacji **smarowidło na osie, szory, pasy i t. p., oliwę do maszyn i śrub,** (171)
dwusiareczek wapna — płyn do desynfekcyi — w balonach i we fiaskach po litrze.

Spowodowany wielostronemi życzeniami szanownych a życzliwych mi odbiorców, powiększyłem znacznie skład mój mebli i polecam obok specjalnego magazynu mebli wyściełanych (378)

wszelkie inne meble,
 jak: **zwierciadła, łóżka, bufety, stoły, krzesła i t. d. wszystko** według najnowszych deseni praktyczne, gustowne i po nader przystępnych cenach.
 Wszelkie reperacje uskutecznią się przy cenach umiarkowanych w najkrótszym czasie.

A. Andruszewski,
 Magazyn mebli i zakład tapicerski.
 W. Rycerska ul. nr. 8.

!Restaurant Feldschloss!
 Objawszy **znana** restauracya przy narożniku ulicy Młyńskiej nr. 1 i św. Marcina nr. 45 położoną polecam (202)

z polskiej kuchni
 doborowe potrawy — stosownie do pory roku wybierane — **znanę** dobroci piwa, zawsze świeże z beczki — **znakomite** nalewki według starych recept sporządzone — **zdrowe, posilne i tanie!**
 Kto raz posmakuje **stałym** pozostanie u mnie gościem.

Julian Röhr.

Szanownym posiadaczom dóbr, jako i moim kolegom na prowincyi polecam się uprzejmie w razie potrzeby (413)

do murowania kominów fabrycznych
przy gorzelniach, cukrowniach, cegielniach, mączkarniach itp. bez rusztowania w jakiegokolwiek bądź wysokości.
 Mając własnych mularzy w tym zawodzie wydoskonalonych i posiadając stosownie łatwe do przenoszenia przyrządy, jestem w stanie taniej takie prace wykonać niż mularze sprowadzeni z Frankfurtu lub Bielefeldu.
 Ze podobne kominy sumiennie i elegancko przeze mnie wykonane bywają, powołuję się na świadectwo Wgo Karsnickiego w Mchach pod Książem i Wgo pana Krajewskiego w Skórczewie pod Chocieją (Falkstädt), u których to podobne kominy budowałem.

Frańciszek Müller,
 budowniczy w Koźminie.

5. Ulica Zamkowa 5.
Restauracya
Franciszka Sujeckiego
 poleca prawdziwe piwo kulmbachskie z słynnego browaru Kisslinga we Wrocławiu, wina węgierskie od najbliższych do najwyborniejszych, czerwone wprost z Bordeaux, szampańskie po różnych cenach.
 Znana szanownej publiczności od lat wielu z wybornych potraw kuchnia podejmuje się także dostarczania wszelkich obiadów i kolacyi po za domem. (167)

Table d'hôte o godz. 1.
 Potrawy à la carte każdego czasu.
5. Ulica Zamkowa 5.
Pasy do maszyn
 artykuły gumowe,


WROCIŁEM Z PODRÓŻY. (409)
W. Rembowski,
 prakt. lekarz-dentysta.
 Wrocław, przy Ratuszu nr. 13 I.

CRÈME
Radzcy Dr. Mateckiego
 radykalny środek
na piegi
 polecają (345)
H. Jasiński i Sp.
 Drogerya w Poznaniu.
Stoik 3 marki.

Herbatę czarną
(Pecco)
 wyborową funt po 6 mrek., czokoladę własnej fabryki w bochenkach funtowych po 1,50 mrek., oraz czekoladę Starkera i Pobuda po różnych cenach poleca cukiernia (54)
Antoniego Pfitznera
 Stary Rynek nr. 6!

Maść na piegi.
 Najlepszy środek przeciwko piegom, złotym centkom, liszajom itp. poleca
Królewska uprzywil. apteka
 (15) w Koźminie.
 Cena za mały fiakonik 1,20 mrek., za większy 2 mrek.

Węgle kamienne
 z najlepszych kopalni odtawiam je szeze w tym miesiącu **po niskich cenach latowych,** całemi wagonami i w mniejszych ilościach wprost z zdrowca kolei (341)
E. Kajokowski,
 skład węgla,
 Chwałiszewo 50.
 Jest do sprzedania

Herbatę czarną
(Pecco)
 wyborową funt po 6 mrek., czokoladę własnej fabryki w bochenkach funtowych po 1,50 mrek., oraz czekoladę Starkera i Pobuda po różnych cenach poleca cukiernia (54)
Antoniego Pfitznera
 Stary Rynek nr. 6!

Maść na piegi.
 Najlepszy środek przeciwko piegom, złotym centkom, liszajom itp. poleca
Królewska uprzywil. apteka
 (15) w Koźminie.
 Cena za mały fiakonik 1,20 mrek., za większy 2 mrek.

Herbatę czarną
(Pecco)
 wyborową funt po 6 mrek., czokoladę własnej fabryki w bochenkach funtowych po 1,50 mrek., oraz czekoladę Starkera i Pobuda po różnych cenach poleca cukiernia (54)
Antoniego Pfitznera
 Stary Rynek nr. 6!

Maść na piegi.
 Najlepszy środek przeciwko piegom, złotym centkom, liszajom itp. poleca
Królewska uprzywil. apteka
 (15) w Koźminie.
 Cena za mały fiakonik 1,20 mrek., za większy 2 mrek.